TAJNE NAUCZANIE W PARAFII UJANOWICE CZ. 11

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2008

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2008/75

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Tajne nauczanie w parafii Ujanowice(11)

Dnia 16 lutego 1946 roku uczniowie gimnazjum ujanowickiego otrzymali temat zadania domowego „Nasze tajne nauczanie podczas okupacji niemieckiej”. Niektóre wypracowania na ten temat przepisał i zgromadził Franciszek Lipiński w swoim archiwum, z którego zaczerpnięto tekst zadań.

Polska we wrześniu 1939 roku straciła wolność, gdyż wkroczył Niemiec. Nieprzyjaciel zabronił się uczyć w szkołach wyższych i średnich. W szkołach powszechnych kazał uczyć języka niemieckiego, gdyż chciał ludność zniemczyć. Ludzi uczonych niszczył, gdyż chciał żeby Polska upadła, żeby jej nie miał kto bronić. Więc różni profesorowie ukrywali się po różnych kryjówkach. Chociaż Niemcy zagrozili kara śmierci, gdyby się kto uczył, jednak profesorowie tutejsi i z innych okolic którzy ukrywali się po naszych stronach, a chcieli, żeby kultura w Polsce nie upadła, zaczęli uczyć tajnie po domach prywatnych, po największych dziurach. Tak samo w Ujanowicach zorganizowano taką tajną naukę, do której i ja uczęszczałam. Na tę naukę tajną chodziło sześcioro dzieci, dwóch chłopców i cztery dziewczynki. Uczył nas ks.dr Smereka, ks. dr Kaczmarek i pani Bronisława Śliwianka. Uczyłyśmy się w pokoju ks. Smereki. Niektóre podręczniki miałyśmy, a których my nie miały, to nam profesorowie streszczali. Przeszkody miałyśmy bardzo często, bo gdy przyjechali Niemcy za kontyngentem i chodzili po domach, albo za ludźmi tajna policja państwowa, to myśmy książki chowały i uciekały. Największą przeszkodą było gdy przechodził front w styczniu 1945 roku. Nauka nasza trwała sześć miesięcy. Egzamin zdawałyśmy w Żmiącej i w Strzeszycach przed Komisja Egzaminacyjna z Nowego Sącza. Drugą klasę przerabiałam w pięć miesięcy. *Zofia Zelek z Ujanowic (Pleszówki), po mężu Zięba, pracowała jako nauczycielka w Sułkowicach.*

W 1939 roku dostaliśmy się w straszną niewolę niemiecką. Z utratą Ojczyzny, utraciliśmy wszystkie prawa wolnościowe. Co tylko mieliśmy polskiego, wszystkiego nam zabronili. Przede wszystkim jednak zabronili się uczyć. Cala młodzież polska musiała zaprzestać się kształcić. W szkołach powszechnych uczono, ale nie tak, jak w wolnej Polsce. Polskie podręczniki zabrano, a tylko przysyłano skromne druki miesięczne. Niedługo to jednak trwało. Zaczęły się tworzyć organizacje nauki i młodzież zaczęła się uczyć tajnie. W Ujanowicach długo nie wiedzieliśmy o tajnym nauczaniu. Z biegiem czasu dopiero ks. dr. Smereka i ks. dr. Kaczmarek zaczęli nas uczyć. Młodzież mieszkająca w górach miała o wiele lepiej uczyć się od nas, bo myśmy w miejscu mieli urząd gminny, posterunek policji i bardzo często przyjeżdżali jacyś nieproszeni goście. Pomimo tego lekcji nie prowadziliśmy w kryjówkach. Kryjówki nasze najczęściej były na pokojach plebańskich. Gdy tylko pokazał się jakiś samochód z wojskiem, lub żandarmeria, zaraz książki i zeszyty pochowaliśmy, a sami rozeszliśmy się, albo gdy nam groziło niebezpieczeństwo uciekaliśmy w krzaki. Przeszkód mieliśmy bardzo dużo, bo stale były jakieś łapanki do Niemiec, albo do okopów i zawsze było coś nowego. Do okopów musieliśmy chodzić prawie każdy dzień, jednak gdy tylko natrafiła się sposobność w godzinie obiadowej, uciekaliśmy ażeby wieczorem chociaż godzinę się pouczyć. Do lekcji brakowało nam wszystkiego, książek i zeszytów, nawet i miejsca bo nieraz posiadaliśmy po jednej książce, a nawet nie z każdego przedmiotu, wszystko musieliśmy przepisywać a kosztowało to sporo czasu. Wszystko odbywało się potajemnie, najbardziej jednak tajnie odbywały się egzaminy. Ale z pomocą Bożą przetrwaliśmy straszną niemiecką niewolę i dalej Pan Bóg pozwoli nam przetrwać niewolę rosyjską. *Grzegorzek Maria*

Kiedy Niemcy wkroczyli do Polski, zakazali uczenia się w szkołach średnich i wyższych. Młodzież przerwała naukę, dopiero zaczęła się uczyć potajemnie. Niemcy dlatego zakazali nauki, aby Polacy się nie kształcili i nie byli dzielnymi ludźmi, którzy by wywołali powstanie. Chcieli też, żeby Polacy nic nie umieli i byli tumanami, a oni panami całego świata. Młodzież, która zaczęła się uczyć potajemnie, uczyła się bardzo dobrze, tak że nawet w paru miesiącach robiła jedną klasę. Ta młodzież jest już na uniwersytetach. W tutejszych okolicach mieliśmy wielu uczonych ludzi, jak: pani prof. Oleksówna Zofia, ks. dr Smereka Władysław, pan prof. Tomasz Kołodziej, ks. dr Kaczmarek, pan prof. Wincenty Zelek. Oni zorganizowali Tajne Nauczanie i dzięki im z tej okolicy bardzo dużo ludzi się kształciło. Uczyliśmy się po różnych kryjówkach dlatego, aby Niemcy nie nadeszli, bo gdyby tak się stało, to Niemcy by aresztowali

profesorów i tak samo rodziców, którzy dali dzieci na nauki do profesorów.

Czasem, gdy byliśmy na lekcjach, doszła nas wieść, ze Niemcy mają nadjechać, więc książki schowaliśmy gdzieś w dobre miejsce i sami uciekaliśmy przez rzekę, a nawet nie na ławę tylko prosto, żeby się znaleźć jak najprędzej w lesie, aby nas Niemcy nie doścignęli. Pewnego razu jestem z koleżankami na lekcji; przychodzi ks. dr Kaczmarek i mówi, żebyśmy prędko uciekały, bo dużo jedzie Niemców i na pewno się zatrzymają w Ujanowicach. Kiedyśmy to usłyszały, prędko książki pochowały i biegniemy wszystkie koło rzeki do góry, ponieważ była już woda zimna i nie można było przejść. Oglądamy się aż tu Niemiec w pobliżu stoi i słychać strzały. Wszyscy my wtedy upadły na ziemię, a po długiej chwili leżenia wstałyśmy i pobiegliśmy dalej. Lekcje nasze nie odbywały się tak jak teraz w ładnej klasie, widocznej, dużej, w ławkach – tylko przy bądź jakim stole. Nie miałyśmy żadnych książek, jak kto gdzieś pożyczył potajemnie, to dawał profesorowi, aby on miał nam z czego dyktować. Książek było bardzo mało, więc musieliśmy najpierw streszczać, a potem w domu przepisywać na czysto atramentem, i to wszystko zabierało dużo czasu. Zadania były tak samo domowe jak i szkolne. Pisaliśmy je zawsze na kancelaryjnym papierze, aby wyglądały czysto. Właśnie kiedy wkroczyli Moskale do naszej wioski, nasze zadania były u profesorki i Moskale spalili je. Na egzaminy sprowadzała profesor Oleksówna komisję składającą się z profesorów z Nowego i Starego Sącza. Profesorowie przyjeżdżali do takiej wioski, gdzie był trudny dostęp i z dala od jezdnej drogi, aby było bezpieczniej. Egzaminy odbywały się w ten sposób, że w jednej izbie kilku profesorów pytało z osobna każdego ucznia lub uczennicę. Po całym egzaminie czytali, kto zdał, a kto nie. Po wypędzeniu

Niemców z Polski Kuratorium w Krakowie zezwoliło na otwarcie w Ujanowicach jawnego, chłopskiego gimnazjum. *Hojnor Krystyna z Ujanowic.*